

## Gdyby nie krzyż

Nie wiem, jak zacząć to moje świadectwo. Powiem po prostu: otrzymałem krzyż, po którym Pan Bóg uratował mi życie. Prowadziłem strasznie grzeszne życie, pełne nałogów. Alkohol, grzechy nieczystości, narkotyki, pycha, nieprzebaczenie, arogancja. Pieniądze i chęć posiadania wiele. Moje ego i cały ja zawsze na pierwszym miejscu. Zniewolony przez alkohol, popełniłem wiele błędów, których nawet nie dostrzegałem. Krzywdziłem rodzinę, najbliższych, mimo że wybudowałem wspaniały dom, kupiłem nowe auto. Ciągłe było mało i coraz bardziej pogrążałem siebie w grzechu.

Jakieś 7 miesięcy temu nad ranem, upojony alkoholem, wyszedłem na ulicę. Słaniałem się na nogach, ale jeszcze szedłem do sklepu po alkohol. Sklep był zamknięty, więc wracałem do domu i wtedy zostałem napadnięty. Nie wiem, co się dzieło. Nawet nie wiem, jakim cudem wróciłem do domu o własnych siłach. Zbudziłem się na drugi dzień we własnym łóżku i nie pamiętałem nic. W ciągu kilku dni odzyskiwałem powoli pamięć. Słyszałem, jak sąsiedzi rozmawiali za oknem o tym, co się stało. Zdawałem sobie sprawę, że to nie był sen. Szok. Koniec. Co teraz? Po 2-3 tygodniach miałem wszystkie objawy najpopularniejszej choroby zakaźnej. Masakra. Chciałem umrzeć. Szatan podsuwał mi najgorsze rozwiązania. Cały się trząsałem, nie mogłem spać, opanowany myślą, że jestem zarazy. W środku nocy wstawałem z łóżka, a nie miałem odwagi zwrócić się do Pana Boga.

Znalazłem modlitwę wstawienniczą do św. Rity i błagałem ze łzami w oczach o przebaczenie. Tak minęły pierwsze 4 tygodnie. Zrobiłem pierwszy test na hiv. Nic nie wykazał. Za wcześnie. Myślałem o samobójstwie, ale trzymała mnie modlitwa. Zacząłem więcej się modlić, błagałem Boga Ojca o przebaczenie, a Pana Jezusa o pomoc. Prosiłem Matkę Boską, wszystkich świętych i aniołów. Byłem totalnie rozbity, ale coraz bardziej zaczynałem wierzyć, że jak nie będę grzeszył, to mogę i ja liczyć na Boże miłosierdzie. Trafiłem na stronę: faustyna.pl. Czytałem o Bożym miłosierdziu i pomyślałem: Boże, jest szansa. Przez kilka tygodni „Dzienniczek” Siostry Faustyny



tyny był moją codzienną lekturą. Kupiłem obraz Pana Jezusa Miłosiernego. Kolejne badania ku mojemu zdziwieniu nie wykazały zmiany. Myśli o samobójstwie nie opuszczały mnie. Postanowiłem pójść do spowiedzi. Łzy przy konfesjonale zalewały mi twarz. Po odejściu od konfesjonatu poczułem się, jakbym na nowo się urodził. Zacząłem modlić się na różańcu, odprawiać Nowennę Pompejańską.

Tak minęło 6 miesięcy. Po szeregu badań okazało się, że jestem zdrowy. Nie piję nic. Wszystkie nałogi Pan Jezus odciął ode mnie. Dosłownie wszystkie. Przez 7 miesięcy łapałem się za serce i błagałem o litość. Odmawiając Koronkę do Miłosierdzia Bożego, wzywałem pomocy św. Faustyny, św. Rity, odmawiałem litanie i nowenny. Pan Bóg mnie wysłuchał!

Dzisiaj dziękuję za ten krzyż. Bez tego krzyża nigdy bym się sam nie wyzwolił z sidła szatana. Dzisiaj uwierzyłem w Boga, w zasługi śmierci i zmartwychwstania Pana Jezusa. Mój Patron na ten rok wylosowany na stronie: faustyna.pl – Jezus, Prawda, Droga, Życie. Wspaniały Patron. Dziękuję Ci, Jezu mój. Do końca życia będę dziękował Bogu Ojcu, Panu Jezusowi, Matce Przenajświętszej za miłosierdzie nad takim nędznym grzesznikiem, jakim jestem. Dziękuję za uwolnienie z sidła szatańskich, za nowe życie, a przede wszystkim za krzyż. Gdyby nie krzyż, nie wiedziałbym nic o Bożym miłosierdziu. Byłem kolejny raz u spowiedzi. Ksiądz powiedział mi: *Od dzisiaj masz czystą kartę.* Zaczynam życie od nowa. Przyjmuję Komunię Świętą, czytam Pismo Święte. Zaczynam poznawać Boga. Zaczynam rozważać tajemnice różańca świętego.

Ratujcie się wszyscy. Pan Jezus powiedział Siostrze Faustynie, że nie ma innej bramy. Jest tylko brama sprawiedliwości albo brama miłosierdzia. Jeśli takim draniowi jak ja Pan Jezus okazał miłosierdzie, to znaczy, że każdy może błagać o przebaczenie i dostąpić miłosierdzia Bożego.

Kocham Cię, Jezu, mój Wspaniały Nauczycielu. Mistrzu mój, jak bardzo Ci dziękuję. Jesteś moim Panem, którego kocham ponad wszystko. Boże, miej miłosierdzie dla wszystkich grzeszników.

Maciej

## Dziecko zbliżyło nas do Boga

Jesteśmy małżeństwem od 21 lat. Mamy dwie córki: Wiktorię i Basię. Pięć lat temu urodziła nam się trzecia córka Małgosia. Tydzień po jej urodzeniu dowiedzieliśmy się, że jest poważnie chora na bardzo rzadką chorobę genetyczną metaboliczną: acydurię metylo-malonową z homocystynurią, która uszkadza wiele narządów. Małgosia bardzo cierpiała, zmarła na OIOM w Centrum Zdrowia Dziecka w 15. dobie życia. Wtedy dowiedzieliśmy się też, że oboje z mężem jesteśmy nosicielami zmutowanego genu i w naszym przypadku istnieje 25% ryzyka, że urodzi się nam chore dziecko, a ta choroba może doprowadzić do śmierci. Pierwsze dwie córki są zdrowe. Ból i ogromna tęsknota za utraconym dzieckiem sprawiły, że mimo naszego wieku pragnęliśmy z mężem mieć jeszcze dzieciątka. Trzy lata po śmierci córeczki, w dzień Wszystkich Świętych, dowiedziałam się, że jestem w ciąży. Bardzo się cieszyliśmy z mężem i starszymi

córkami, ale towarzyszył nam strach, czy dziecko będzie zdrowe. Niestety, w badaniach prenatalnych okazało się, że synek też ma tę chorobę. Lęk przed tym, co będzie, był ogromny, ale nie zdecydowałam się na terminację. Chciałam urodzić synka i go ochrzcić. Kiedy dowiedziałam się, że synek też jest chory, całkowicie powierzyłam go miłosiernemu Panu Jezusowi. Powiedziałam wtedy: Panie Jezu, oddaję Tobie to dziecko, tylko pozwól go urodzić i wychować. Codziennie gorąco się modliłam Koronką do Miłosierdzia Bożego do Pana Jezusa o życie i zdrowie synka. Zaczęliśmy chodzić z mężem na Msze o uzdrowienie. Z jego powodu zaczęłam Odnowę w Duchu Świętym – seminarium eksternistyczne u ojców jezuitów w Łodzi. Synek, będąc jeszcze w łonie, bardzo zbliżył mnie do Pana Jezusa. Wiele zrozumiałam, a Duch Święty zaczął działać. Będąc jeszcze w ciąży, pogodziłam się i wybaczyłam mojemu tacie, z którym nie rozmawiałam 29 lat. Moi rodzice rozwiedli się, jak miałam 12 lat, a mój tata od tamtej pory nie interesował się mną i moim rodzeństwem. Wszyscy w rodzinie i znajomi zaczęli się modlić o cud życia i zdrowie naszego synka. Widziałam, jak to dziecko zbliża do Boga coraz więcej ludzi. Modliłam się z coraz większą ufnością do Boga o cud. Monika i Asia, które poznałam na Odnowie w Duchu Świętym, podjęły się ze mną wspólnie odprawienia Nowenny Pompejańskiej do Matki Najświętszej w intencji życia i zdrowia Rafała, bo takie imię wybraliśmy dla synka.

Rafał urodził się 7 lipca 2015 roku. Lekarze potwierdzili u niego tę chorobę. Nie wiadomo, jak będzie przebiegać ta choroba w przyszłości i jak będzie się synek rozwijał. Nadal codziennie trwam w modlitwie Koronką do Miłosierdzia Bożego. Bardzo ufam Panu Jezusowi, bo On dał mojej rodzinie ten wielki cud i daje siły, aby wychowywać synka. Rafał żyje i normalnie się rozwija. Jest kochanym, ślicznym dzieckiem, a ja jestem bardzo szczęśliwa i chwałę miłosierdzia Pana. Wiem, że miłosierny Jezus trzyma Rafała w swoich rękach i wierzę, że go całkowicie uzdrowi.

Pełny tekst świadectwa na stronie: [www.faustyna.pl](http://www.faustyna.pl)